

Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Organizowanie ruchu turystycznego i kształtowanie przestrzeni turystycznej w miejscowościach uzdrowiskowych.

dr Mieczysław Leniartek, WSZ „Edukacja”, Wrocław

„Turystyka zdominowała funkcje leczniczą uzdrowisk, a ich przestrzeń, charakteryzująca się dotychczas ciszą i bliskim kontaktem z przyrodą i sztuką, stała się środowiskiem różnorodnych form aktywnego wypoczynku, w najlepszym razie bazą hotelarsko-gastronomiczną i punktem wypadowym dla wycieczek. Wobec wzrostu zainteresowania usługami typu wellness i spa, następują zmiany funkcjonalne uzdrowisk powodujące zacieranie różnicy pomiędzy kurortem a ośrodkami hotelowo-rekreacyjnymi.

W odpowiedzi na potrzebę dostarczania i konsumowania wciąż nowych wrażeń następuje macdonaldyzacja i disneylandyzacja przestrzeni uzdrowisk przejawiająca się w ujednoceniu form i detalu architektonicznego, a także spłycaaniu oferty uzdrowiskowej i kulturalnej. Parki stanowiące niezwykle istotny element przestrzeni uzdrowisk stają się jeszcze jedną atrakcją turystyczną. Troska o ich zachowanie jako dziedzictwa kulturowego zamienia się w kształtowanie nowego produktu turystycznego. Zmiana perspektywy powoduje, że parki zdrojowe stają się takimi samymi przestrzeniami publicznymi, jak ulica, plac, czy rynek – i tak są traktowane w procesie ich projektowania, realizacji i utrzymania.

Jeśli tak, to:

Jak organizować ruch turystyczny i jak kształtować przestrzeń turystyczną, aby nie deprecjonować walorów miejscowości uzdrowiskowych?”

Dr Zygmunt Kruczek, AWF Kraków

W inwokacji do pytania p. dr Leniartka pobrzmiewa tęsknota za klasycznym kurortem z połowy XIX wieku, urokiem uzdrowiska, ciszą przerywaną szumem krynolin, dostojną klientelą i wyszukаныmi rozrywkami. Jednak zmienia się turystyka, zmienia się również funkcja dawnych uzdrowisk. Rytuał dawnych „wyjazdów do wód” zastąpiły skierowania do sanatorium, a obecnie komercyjnie świadczone usługi uzdrowiskowe. Wydaje się, że nie ma odwrotu od łączenia funkcji uzdrowiskowych z innymi usługami turystycznymi. Zresztą „uzdrowisko” traktować możemy w kategorii „atrakcji turystycznej”, przyciąga to turystykę krajoznawczą, a walory przyrodnicze często dają podstawę w uzdrowiskach do rozwoju turystyki aktywnej (np. Krynica jest również jedną z ważniejszych w Karpatach stacji sportów zimowych).

Zachowanie powstałych niegdyś parków zdrojowych, zabytkowych pijalni, deptaków to wymóg ochrony dziedzictwa, a świadomość historycznej wartości jest już powszechna u gospodarzy terenu – władzy samorządowej.

Turystyka uzdrowiskowa zmienia się, dawniej o powstaniu kurortu decydowały walory przyrodnicze – wody mineralne, peloidy, klimat. Współcześnie możliwości techniczne tworzą warunki do rozwoju uzdrowisk w dowolnym miejscu, powstają hotele z usługami typu spa i wellness. Prof. Kowalczyk podaje jednak w swojej najnowszej publikacji o „Zagospodarowaniu Turystycznym” przykład nowego uzdrowiska kształtowanego według tradycyjnych wzorów z parkiem zdrojowym, zakładami przyrodolecznymi, pijalniami, ale też z rozległymi parkingami (dla tych co przyjeżdżają na kilka godzin skorzystać z usług uzdrowiskowych). Dotyczy to uzdrowiska Bad Bellinngen w Niemczech.

Nowe czasy dla uzdrowisk to era prywatyzacji. Ostatni numer tygodnika „Wprost” przynosi interesujący artykuł o „Uzdrowianiu uzdrowisk”. Raport NIK informuje, że sprywatyzowanie uzdrowiska jest korzystne zarówno dla miejscowości, jej mieszkańców, jak i dla pacjentów. Tak stało się w Nałęczowie, Szczawnicy czy krakowskich Swoszowicach, przeprowadzono prywatyzację Ustki, a proces prywatyzacji trwa w dalszych pięciu uzdrowiskach (Połczyn Zdrój, Polanica Zdrój, Inowrocław, Ustroń, Świeradów Zdrój).

Prywatyzacja na pewno pociągnie za sobą (ze względów komercyjnych) modernizację urządzeń uzdrowiskowych i budowę nowych obiektów hotelowych, ale zadaniem władzy samorządowej, uzbrojonej w ustawę o uzdrowiskach, jest zadbać o ochronę uzdrowiskowego dziedzictwa i racjonalne, zgodne z wymogami kurortu, kształtowanie krajobrazu uzdrowiskowego. To również zadanie dla planistów – wydzielenie stref funkcjonalnych dla poszczególnych rodzajów turystów, tak aby kuracjusze, turyści, narciarze, kolonie i obozy młodzieżowe nie przeszkadzali sobie nawzajem. Moim zdaniem jest to możliwe, ale wymaga współdziałania wszystkich zainteresowanych stron w danym kurorcie.

Agnieszka Matusiak, UŚ Cieszyn

zgodzę się z dr Zygmuntem Kruczkiem, że minął już czas dawnych XIX-wiecznych uzdrowisk. Tęskne spoglądanie wstecz i próba ratowania na siłę niektórych miejsc chyba się nie powiedzie. Potrzebne są raczej innego typu działania. Myślę także, że zbyt mocne są stwierdzenia o macdonaldyzacji przestrzeni uzdrowisk oraz ujednoczeniu detali. Z moich obserwacji wynika, że zarówno Duszniki, Kudowa Zdrój i wiele innych uzdrowisk nie zatraciło swojego specyficznego uroku. A cóż, nawet jeśli zaszły jakieś zmiany, to wynikają one z potrzeby sytuacji i nie zawsze należy je postrzegać w negatywnie. W wielu uzdrowiskach nawet wręcz nie deprecjonuje się tradycji, a przeciwnie – korzysta się z dotychczasowego dorobku. Przykładowo w Kudowie właśnie na bazie zainteresowania osób w starszych tym miejscem, stworzono projekt transgraniczny dla tej grupy wiekowej. Myślę, że to jest przykład wskazujący możliwą drogę i częściową odpowiedź na zadane pytanie. Organizować ruch turystyczny tak, aby bazować na zasobach, tradycji i doświadczeniach, jednakże nie zapominając o tym, że rzeczywistość wokół się zmienia i w związku z tym nie można pozostać w XIX wieku, kiedy wszystko dookoła jest już w XXI. Jeszcze kwestia organizacji przestrzeni. Niestety dopóki w naszym kraju, nie będzie kompleksowego myślenia o zagospodarowaniu przestrzennym, o organizacji miast, prowadzeniu remontów, rozbudowy itp. to nadal będziemy mieć w jednym szeregu różowo-niebiesko-zielone szeregi budynków, billboardy w nieadekwatnych miejscach, jakieś dziwnie zaaranżowane przestrzenie i to nie tylko dla turystów, etc. Ten problem nie dotyczy tylko miejscowości uzdrowiskowych, ale śmiem twierdzić – większości miast w Polsce.

Prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, UW Warszawa

Nigdy nie byłem w miejscowości uzdrowiskowej jako kuracjusz, ale wielokrotnie bywałem jako turysta (głównie Polska, Czechy, Niemcy, Węgry, Włochy, Austria, Litwa i Słowacja). Niekiedy mieszkalem w nich po 1-2 tygodnie, tak że mam trochę obserwacji na ten temat. Ponadto - z racji mieszkania w Warszawie - praktycznie co 2-3 miesiące spędzam weekend w Konstancinie-Jeziornie, która to miejscowość ma status uzdrowiska.

Sprawa dla mnie jest prosta, ale jednocześnie nieco skomplikowana. Jak słusznie napisała moja "przedmówczyni" z Uniwersytetu Śląskiego: są liczne przykłady uzdrowisk o "uporządkowanym" ładzie przestrzennym. Są również przykłady (moim zdaniem najbardziej jest to widoczne w Nałęczowie) właśnie tego co można nazwać "macdonaldyzacją" przestrzeni uzdrowiskowej. Skąd te różnice? Moim zdaniem wynika to z różnych postaw władz lokalnych oraz (może w mniejszym stopniu) dyrekcji konkretnych uzdrowisk wobec tego co można nazwać ładem przestrzennym. Zgodnie z odpowiednimi przepisami administracja samorządowa ma wpływ na kształtowanie przestrzeni danej miejscowości m.in. poprzez tworzenie prawa lokalnego. Czy to jest wykorzystywane? Również nadzór budowlany (czyli już administracja rządowa) może mieć wpływ na kształt przestrzeni w uzdrowiskach. Tak więc narzędzia są!

Oczywiście istotnym problemem w Polsce jest źle funkcjonujący system planowania przestrzennego, ale w moim odczuciu akurat problem ten w stosunkowo mniejszym stopniu dotyczy przestrzeni stricte uzdrowiskowej (co innego poza strefami uzdrowiskowymi, gdzie jest tak jak w innych miejscowościach).

Moja konkluzja - aby uzdrowisko dobrze funkcjonowało i było "przyjazne" (pod względem funkcjonalno-przestrzennym) dla kuracjuszy, turystów oraz mieszkańców konieczne są:

1. kierowanie się w planowaniu zasadami strefowania przestrzeni
2. określenie przez lokalne władze zasad funkcjonowania przestrzeni uzdrowiskowej (głównie nie dopuszczanie do zbytnej komercjalizacji)
3. egzekwowanie przepisów prawa

dr Armin Mikos v. Rohrscheidt, GWSHM Milenium, Gniezno/KulTour.pl, Poznań

Być może faktycznie określenia takie jak „macdonaldyzacja”, a zwłaszcza „disneylandyzacja” w kontekście aktualnego stanu i kierunku rozwoju naszych uzdrowisk nie zawsze można uważać za uprawnione. Ostatecznie gośćmi uzdrowisk od wielu dziesiątków lat byli także turyści i ich potrzeby powinny być tam brane pod uwagę, jeśli mają one przetrwać nie jako (zbyt przestrzenne i drogie w utrzymaniu) muzea, a jako żywe ośrodki służące ludziom wypoczywającym w XXI wieku. Niemniej wydaje mi się, że rozumiem troskę dr Leniartka (nie pierwszy raz zresztą piszącego na ten temat) o los historycznych polskich uzdrowisk. On sam zresztą w jednym ze swoich artykułów („Kurort *versus* spa – konflikt pomiędzy tradycją a nowoczesnością”) zauważył i udokumentował nie tylko konkurencję, ale pewien rodzaj interferencji pomiędzy dwoma różnymi typami organizacji przestrzeni uzdrowiskowej. Na naszych oczach (pisze o tym w przytaczanym artykule sam zadający pytanie) historyczne kurorty i powstające aktualnie „resorty” spa uzupełniają swoje oferty o elementy zapożyczone od „konkurenta”.

Wygląda więc na to, że jesteśmy skazani na dwa typy destynacji turystyki uzdrowiskowej. Ten pierwszy to historyczny kurort, zlokalizowany zawsze wyłącznie w terenie o naturalnych walorach sprzyjających ratowaniu zdrowia i posiadający potwierdzoną „metrykę” historyczną „substancję” uzdrowiska, która bez wątplenia można zaliczyć do dziedzictwa kulturowego. Ewentualne uwzględnienie w nim potrzeb ludzi, preferujących turystykę aktywną może odbywać się przy zachowaniu (a nie kosztem) tego kulturowego krajobrazu, natomiast rozwijane tam być powinny rozmaite oferty turystyki kulturowej, ukierunkowane na istniejące w jego przestrzeni lub w pobliżu miejsca, obiekty i eventy.

Ten drugi typ to pojedyncze obiekty lub większe kompleksy typu „spa” oraz infrastruktura służąca innym rodzajom współcześnie stosowanego leczenia z udziałem „dóbr” natury lub z użyciem rozmaitych form jej „wspomagania” albo nawet zastępowania przez coraz szerzej dostępne technologie. W ofercie uzupełniającej takich miejsc bez większych ograniczeń można integrować liczne elementy turystyki aktywnej, także te, których infrastruktura w znaczącym stopniu modyfikuje układ przestrzenny i cały krajobraz.

Nadal będzie także miało miejsce przenikanie elementów typowych dla jednego typu do oferty drugiego – i to z pożytkiem dla kuracjuszy.

Jeśli jednak padło już stwierdzenie o dziedzictwie kulturowym, to pozwolę sobie nieco wzmocnić opinię profesora Kowalczyka. Otóż jak najbardziej uważam za konieczne wyraźne „określenie zasad funkcjonowania przestrzeni uzdrowiskowej”. Jednocześnie jestem zdania, że konieczne jest dopracowanie koncepcji dziedzictwa kulturowego w jego uzdrowiskowym aspekcie, a w ślad za tym ustawowe określenie zasad ochrony tego dziedzictwa, następnie zaś przygotowanie z udziałem ekspertów rozporządzeń wykonawczych, które wyraźnie określałyby co wolno, a czego nie wolno (a także w jakiej skali wolno) tworzyć, modyfikować i zmieniać w krajobrazie i eksploatacji terenu miejscowości, posiadającej status historycznego kurortu. Aktualne przepisy Ustawy o lecznictwie uzdrowiskowym z 28 lipca 2005 (art. 38 i 39) wydają się stanowczo zbyt mało precyzyjne, aby mogły chronić owo kulturowe dziedzictwo, rozumiane jako całość historycznego krajobrazu uzdrowiska. Podobnie powinny zostać uwzględnione przynajmniej ramowe warunki, na jakich operatorzy lub właściciele obiektów czy całych przestrzeni tych kurortów mogliby uzupełniać ich ofertę o nowoczesne urządzenia, obiekty i konieczną infrastrukturę usługową, nie wprowadzając

dysharmonii w traktowany jako całościowe dobro kulturowe krajobraz uzdrowiska. W procesie prywatyzacji kolejnych uzdrowisk państwo mogłoby następnie zastrzegać sobie kontrolę nad wykonaniem tych przepisów i prawo do cofnięcia statusu kurortu w przypadku ich przekroczenia (taką możliwość przewiduje wspomniana ustawa, jednak można by rozszerzyć zakres jej stosowania). Tak samo w już sprywatyzowanych uzdrowiskach, posiadających status historycznego kurortu, regularny nadzór (wykonywany np. przez fachowe gremium konserwatorskie z udziałem architektów krajobrazu, historyków architektury) mógłby uchronić owo dobro wspólne dla nas i kolejnych pokoleń, a amatorom klasycznych kurortów zapewnić przetrwanie ich ulubionych destynacji i jednocześnie umożliwić ich nowoczesne funkcjonowanie. Warto przy okazji zastanowić się, czy na taką ochronę zasługują wszystkie 44 uzdrowiska, posiadające aktualnie w Polsce taki status (niektóre wystarczy osobiście obejrzeć, by w to zwątpić), i czy na pewno status ten powinien (jak na to pozwala ustawa z roku 2005 w art. 2 i 3) być nadawany od razu całym gminom lub dużym miejscowościom, co często tworzy jedynie fikcję, potrzebną tylko do wyciągania od turystów opłat klimatycznych. Przy nowych regulacjach można by zweryfikować ten status i być może ograniczyć go do kilkunastu miejsc, faktycznie spełniających warunki, określone także w odniesieniu do kulturowego krajobrazu kurortu.

Z kolei „resorty” kompleksy i obiekty nowego typu, nie bazujące na naturalnych zasobach lub nie legitymujące się historycznym kontekstem miejscowości uzdrowiskowej byłyby zwolnione od takich rygorów i rozwijałyby się zgodnie ze zwykłym prawem zagospodarowania przestrzennego oraz strategią ich właścicieli. Ich orientacja na popyt oraz jego kierunki, a jednocześnie zdrowy rozsądek ludzi, inwestujących znaczne pieniądze, są dla mnie wystarczającą gwarancją, że zrobią wszystko, by ich przedsięwzięcia odniosły sukces rynkowy. To zaś pewnie będzie szło w parze z wypoczynkowym i regeneracyjnym efektem, a tym samym zadowoleniem turystów-konsumentów (kuracjuszy?), z atrakcyjnym (nawet, jeśli tylko w oczach tych konsumentów) wyglądem i z generowanym przyzwoitym zyskiem właścicieli oraz znaczącą skalą zatrudnienia okolicznych mieszkańców, co w końcu jest najważniejsze we współczesnej turystyce. I tyle wystarczy, bo nie powinno się od tych miejsc wymagać, by na siłę stały się destynacjami turystyki innej niż zdrowotna.

W ten sposób każdy będzie miał swoje „uzdrowiska” zgodne z jego preferencjami, a nie wątpię, że w kraju tak dużym jak Polska znajda się amatorzy i jednego, i drugiego typu, przy czym wraz ze stopniowym wzrostem zamożności, poziomu aspiracji wakacyjnych, a może i poszerzeniem intelektualnych horyzontów przeciętnego konsumenta widziałbym szanse na powiększenie się grupy potencjalnych konsumentów oferty tradycyjnych lecz nowoczesnie wyposażonych kurortów.